

Gdańsk, 5 października 2022 roku

prof. dr hab. Piotr Józefowicz  
Wydział Malarstwa  
Akademia Sztuk Pięknych  
w Gdańsku

**Recenzja w przewodzie doktorskim w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki**  
**mgr Grzegorza Tomczyka**  
**sporządzona zgodnie z uchwałą Rady Naukowej Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie z dnia 25 maja 2022 roku**

Po zapoznaniu się z wielowątkową i rozległą pracą Pana Grzegorza Tomczyka "Pęknięte oblicza. Destrukcja wobec idei piękna" jestem nieco skonfundowany. Rozległość podjętych tematów oraz literacka i intelektualna sprawność budzić muszą respekt. Praca napisana jest w sposób bardzo logiczny, z podziałem na czytelne rozdziały. Temat podjęty przez Pana Tomczyka jest jednak bardzo złożony. Dotyka wielu dziedzin w sporej części trudnych lub wręcz niemożliwych do zdefiniowania. Wyczuwalny jest dla mnie tak charakterystyczny dla ludzi wschodu trochę naiwny, idealistyczny uniwersalizm. Chęć naprawiania świata i wiara w to, że jest to wciąż możliwe. Ten aspekt tekstu wydaje mi się zresztą najbardziej budujący. Autor wierzy w to co pisze. Nie jest to takie częste i oczywiste. Sam również pochodzę z Lublina więc ten sposób postrzegania nie jest mi obcy.

W terminologii angielskiej dysertacja doktorska nazywana jest "thesis". Sugeruje to postawienie tezy i obronę jej w treści rozprawy. Tego elementu trochę brakuje mi w tym tekście. Cytując oficjalną formułę oczekuje się, aby rozprawa doktorska zawierała oryginalne wyniki badawcze autora, wnoszące istotne, nowe treści do rozwoju dyscypliny. Trudno o postawienie klarownej i wnoszącej coś oryginalnego tezy w sytuacji, gdy poruszamy się po tak trudnym do zdefiniowania obszarze. We wprowadzeniu autor pisze, że ideą cyklu malarskiego jest chęć zaczerpnięcia z tego, co zwykle być pomijane i niepożądane. Szczerze mówiąc, nie odnoszę takiego wrażenia patrząc na prezentowane obrazy. Deklarowana destruktacja robi na mnie raczej wrażenie flirtu ze starym, klasycznym malarstwem. Obrazy z madonną są bardziej dekonstrukcją oryginału niż jego destrukcją. Utrzymując rysunek oryginału wypełnione są nową, bardziej współczesną estetyką. Tworzą raczej nowe wersje starego malarstwa. Wersje bardzo oryginalne i namalowane z dużym wycuciem. Doceniając w pełni kunszt i warsztat malarski Rafaela, bardziej przemawia do mnie współczesna estetyka Tomczyka niż kojarząca się z dewocjonaliami estetyka średniowiecznego mistrza.

W rozdziale "Kryzys" autor pisze o związkach pomiędzy wszelakimi kryzysami targającymi współczesną cywilizacją. Kryzys klimatyczny, ekologiczny, ekonomiczny, kryzys wartości, kryzys demokracji, kryzys żywnościowy. Zawsze denerwowało mnie bardzo

popularne powiedzenie "apetyt rośnie w miarę jedzenia". Przyznam, że nigdy nie zaznałem takiego uczucia. W miarę jedzenia apetyt powinien spadać. Jeśli jest inaczej, powinniśmy udać się do lekarza. Może to bowiem zwiastować poważne zaburzenia endokrynologiczne, uszkodzenie ośrodka sytości, czy zaburzenia chromosomalne zwiastujące zespół Pradera-Williego. Podejrzewam, że powiedzenie to nie ma swojego odpowiednika w językach afrykańskich. Nasza cywilizacja nie jest pierwszą, która ginie przez nadmiar. Nie zamartwiałbym się jednak nadmiarem i nadprodukcją dzieł sztuki. Zasada podaży i popytu w tym wypadku raczej nie obowiązuje. Nie malujemy obrazów wyczuwając na nie popyt, a raczej z wewnętrznej potrzeby. Potrzeby tworzenia, dzielenia się emocjami, komunikowania się ze światem. Nadprodukcja obrazów niewątpliwie powoduje, że rośnie liczba lichych artystycznych produkcji, ale na szczęście od złych obrazów się nie umiera. Akademie opustoszałyby wówczas w sposób zastraszający, wymiotłoby zarówno doktorantów jak i recenzentów. Cena obrazu również nie świadczy o jego wartości. To, że jeden obraz został kupiony za pięćdziesiąt milionów a drugi za pięć, nie znaczy wcale, że ten pierwszy jest dziesięciokrotnie lepszy od drugiego. Działa tu podstawowa zasada wolnego rynku. Towar jest tyle wart ile ktoś jest w stanie za niego zapłacić. Na szczęście wbrew takim myślicielom jak przywoływany przez doktoranta Donald Kuspit, wieszczących koniec sztuki, wciąż jeszcze są ludzie wierzący w jej siłę. Swoją drogą kilkukrotne cytowanie Kuspita wydaje mi się trochę zaprzeczające głoszonym poglądom. "Na mój pesymizm w ocenie globalnego kapitalizmu i rynku sztuki nakłada się równie pesymistyczna refleksja o współczesnym świecie" pisze autor dysertacji. Trudno się dziwić pesymistycznym nastrojom kogoś piszącego o kryzysach. Świat wokół rzeczywiście nie wygląda optymistycznie. Nie popadajmy jednak w depresję. Pesymizmem nie naprawimy świata. Dobra wiadomość jest taka, że i tak wszystkim pisany jest taki sam koniec. A dla przejechanego na przejściu dla pieszych nie stanowi wielkiej różnicy czy przejechano go na czerwonym czy zielonym świetle. "Świat z każdym dniem zmierza ku zagładzie, destrukcja ma to wieścić, moje malarstwo opowiada o czasach, w których przyszło mi żyć." Ten cytat z autora jest bardzo znamienity. Mamy wrażenie, że napisał to człowiek zdesperowany i przyparty do muru ostatkiem sił próbujący wyksztusić z siebie bunt i protest. Patrzymy na obrazy i widzimy sielskie i estetyczne przedstawienia madonny z dzieciątkiem, harmonijnie zestawione kolory, spokój kompozycyjny oparty na idealnym, złotym podziale. Spękania na obrazach nie są przejawem destrukcji, lecz mijającego czasu i wilgoci.

W rozdziale dotyczącym idei piękna autor przytaczając liczne cytaty próbuje tę ideę zdefiniować i prześledzić jej drogę na przestrzeni wieków. To bardzo logiczny wywód, wsparty niewątpliwą wiedzą doktoranta, niepozbawioną również osobistej refleksji. Dla całości dysertacji szczególnie ważne wydają się być końcowe fragmenty tego rozdziału. Autor pisze w nich o elemencie buntu, konieczności porzucania i niszczenia tego co hamuje postęp. Przytacza prześmiewczo-cyniczny cytat z filmu "Fight Club", w którym czytamy o chęci zniszczenia czegoś pięknego. Tego rodzaju destrukcji trochę brakuje mi w obrazach autora. Po wielu latach zmagania się z malarstwem, wypracowałem sobie dosyć ekstremalną metodę radzenia sobie z malarskimi problemami. Analizując przyczyny, doszedłem do wniosku, że gdy w przemalowywanym wielokrotnie obrazie coś ciągle jest nie tak, wynika to z faktu, że zmieniamy w obrazie wszystko oprócz przyczyny całego zamieszania. Omijamy fragmenty, które przyjeśliśmy za dobre i nienaruszalne. Tymczasem to właśnie te części obrazu są najczęściej przyczyną całego zamieszania i to właśnie one powinny zostać usunięte. Nasza wewnętrzna idea piękna nakazuje nam zostawiać to co wydaje się "piękne" i

niszczyć to co wydaje się "brzydkie". W innym fragmencie tego rozdziału autor pisze: "zwykle tak jest, że bunt jest motorem postępu". Moim zdaniem bunt jest niezbędnym elementem postępu. Oczywiście bunt w indywidualny i właściwy dla każdego sposób zbalansowany z elementem pokory. Nadmiar pokory powoduje miałość. Nadmiar buntu - bełkot. Próbując pod tym kątem spojrzeć na obrazy Pana Tomczyka, wydaje się, że buntu jest tu trochę zbyt mało. Jego wewnętrzna idea piękna stoi twardo na straży wyuczony poprawności i przyjętego porządku. Oczywiście piszę to ze swojego, być może nieadekwatnego dla autora punktu widzenia.

Rozdziału dotyczącego Rafaela nie będę w żaden sposób komentował, gdyż nie czuję się do tego upoważniony. Twórczość Rafaela nie podlega ocenie przy tej dysertacji. Idea piękna, o której pisze autor w odniesieniu do Rafaela jakoś mija się z moją percepcją. Miękkie sfumata, idealna geometrycznie wyważona kompozycja, lokalne kolory, sielankowy charakter przedstawień powodują u mnie raczej odruch buntu niż pokory. Niemniej jednak należy z całą mocą stwierdzić, że Rafael wielkim malarzem był.

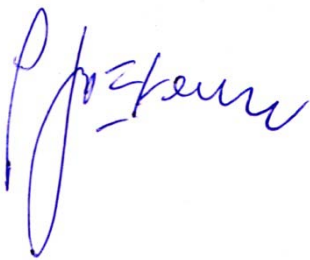
Bardzo dobrze opracowanym jest rozdział dotyczący destrukcji w sztuce. Poczynając od wczesnych lat powojennych autor konsekwentnie przeprowadza nas przez kolejne przykłady stosowania elementu destrukcji w poszukiwaniach artystycznych. Nie jest to temat zbyt często poruszany w materiałach krytycznych, więc tym rozdziałem autor niewątpliwie wnosi cenny wkład w naszą zbiorową wiedzę z tego zakresu. Przykłady, o których pisze tym bardziej uświadamiają nam, że to czego dokonuje autor z obrazami Rafaela nie powinniśmy nazywać destrukcją. Wielki słownik języka polskiego Polskiej Akademii Nauk definiuje destrukcję jak "proces niszczenia jakiegoś materiału, prowadzący do jego całkowitego rozpadu". Pan Tomczyk wypełnia istniejącą formę nową treścią, niczego nie niszcząc może za wyjątkiem klasycznego, średniowiecznego kanonu. Moje wrażenia potęguje także początek następnego rozdziału. Już w pierwszym zdaniu czytamy: "destrukcja w mojej twórczości jest działaniem o funkcji daleko bardziej poznawczej niż tworzenie". Brzmi to tak, jakby autor dysponował kilkoma dziełami Rafaela i niszczył je według wcześniej rozpisanego scenariusza. A chyba jednak tak nie było. Następny cytat: "Moje obrazy to nie hedonistyczne widzi mi się, destrukcja na zawołanie czy z potrzeby chwili - one przepowiadają moment, w którym trzeba będzie wszystko zniszczyć, żeby na gruzach budować nową świątynię prawdy". Mocne słowa. Gdybym nie wiedział kto to napisał, pewnie pomyślałbym, że to musi być cytat z jakiegoś expose premiera, prezesa czy innego wieszka. Cóż, napisać można wszystko. W innym porywie emocjonalnych deklaracji doktorant wskazał, że "to właśnie dążenie do ideału ma sens, jego osiągnięcie oznacza kres działania". Rozumiem, że po stworzeniu idealnego obrazu - czego z całego serca życzę - autor zakończy swoją pracę twórczą. Smutne. Dążenie do ideału to oczywiście piękna cecha. W odniesieniu do sztuki trochę jednak ryzykowna. Nigdy bowiem nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej i nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej. Cała ta idealistyczna retoryka kłóci się zdecydowanie z rozdziałem, w którym autor rozpisywał się - całkiem rozsądnie - o różnego rodzaju kryzysach z jakimi zmagają się nasza współczesność. Odległość od kryzysu zagrażającego egzystencji do ideału musi być przecież przerażająco wielka. Póki co, chciałbym abyśmy w drodze do ideału zatrzymali się choć na trochę na etapie normalności. Normalności dającej przestrzeń do mniej lub bardziej spokojnych poszukiwań.

Podsumowując całość dysertacji muszę stwierdzić, że jestem pod wrażeniem zarówno części pisemnej jak i malarskiej. Pan Grzegorz Tomczyk to bez wątpienia człowiek utalentowany, o kreatywnej i dociekliwej naturze. Moje krytyczne odnośniki nie miały na celu wykazania jego niekompetencji i należy je raczej traktować jako rady starszego, bardziej doświadczonego życiem kolegi. Ogólnie część pisemna "Pęknięte oblicza. Destrukcja wobec idei piękna" jest skonstruowana bardzo logicznie. Przeprowadza czytelnika przez badaną problematykę w sposób dynamiczny i uporządkowany. Jeśli miałbym wskazać jakieś słabsze strony tej pracy, to wspieranie się zbyt często cytatami tam, gdzie chciałoby się oczekiwać na własne podsumowanie autora. Czasami przeszkadza też idealistyczny ton wypowiedzi, ale to składam na barki młodego wieku i bardzo emocjonalnego podejścia to sztuki. Ten idealizm jest zresztą również zaletą autora. Cykl obrazów przedstawiony w dokumentacji jest bardzo interesujący, choć jak sądzę ocenianie go z reprodukcji nie może być w pełni obiektywne. Eksperymenty technologiczne, spękania, zdrapania, uszkodzenia mechaniczne, o których pisze autor muszą w oryginale robić zdecydowanie mocniejsze wrażenie. Nie mniej jednak cały cykl jest ważnym wkładem Pana Tomczyka w budowanie naszej współczesnej estetyki malarskiej. Mam nadzieję, że będę miał okazję zobaczenia jego prac także w oryginale.

Reasumując stwierdzam, że przedstawiona do recenzji dysertacja stanowi samodzielny dorobek autora, wykazującego się dobrą znajomością obszaru badawczego, a także samodzielnością prowadzenia badań i poszukiwań artystycznych.

Biorąc pod uwagę merytoryczny poziom rozprawy doktorskiej a także jej oryginalność i użyteczność stwierdzam, że recenzowana rozprawa spełnia wymagania określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. z późn. zm. i popieram wniosek o przyznanie panu mgr Grzegorzowi Tomczykowi stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Z poważaniem



prof. dr hab. Piotr Józefowicz